

Abraxas, Tabula Rasa

Za horyzontem, gdzie milczenie znaczy niebo,
Przetykam z&ot&nić przez wcieleń moich splot.
Przyznaję się do ran, do krwi,
Miłości, kt&#oacute;rej wstyd,
Powietrza, kt&#oacute;re wie, kiedy kocham, kiedy pieprzę się.
Moja śmierć jak mistyczne g&#oacute;wno kopuluje z ust.
Tam, krążę tam,
By z nicości wcielić się w matczyney pł&#oacute;d
Chcesz złamać sen,
Lecz unikasz końca, nie przestając żyć.
Deszcz zbawia kwiaty, by żyacie gdzieś utkwiło.
Czy czas się zatrzymał?
To, co odchodzi, kiedyś nadejdzie.
Ludzie nie wiedzą, jak żyć.
...Cykl obraca się.
Narodziny, dzieciństwo pełne duszy,
Uśmiech&#oacute;w niewinnych i zdrady.
Dorosłość usłana sumieniem.
Starość jak hańba.
A na łożu śmierci - śmierć!
Jest jak rzeka.
Unosi mnie spojrzeniem
Nurt porywa nas
Uświęca cel i rzuca gdzieś na brzeg.
Tabula rasa
Teraz przedtem, tam i potem
Klepsydra daje znak, więc inicjały wpis